



Zygmunt Bauman, przed wykładem na Wydziale Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, 22 czerwca 2013 r.



**BRONISŁAW
WILDSTEIN**

publicysta

Tekst swój zacznę od przytoczenia listu, jaki profesor filozofii Andrzej Przyłębski złożył na ręce rektora swojego macierzystego Uniwersytetu Adama Mickiewicza.

Szanowny Panie Rektorze, czuję się w obowiązku poinformować Pana o pewnej nieprzyjemnej sprawie, w której „głównymi aktorami” jest kilku naukowców z Naszej Uczelni. Sprawa, która dotyczyła jedynie sprostowania pewnej nieprawdziwej i szkalującej Polskę informacji na temat zajścia związanego z wykładem Z. Baumana, doprowadziła do zniesławienia mojej osoby. W związku z powyższym rozważam wniesienie pozwu przeciwko naruszeniu moich dóbr osobistych przed sądem polskim lub niemieckim. Gotów byłbym jednak od tego odstąpić – świadom niesławy, jaką sprawa

ta okryje UAM – gdybym otrzymał publiczne przeprosiny od grupy podpisanej pod ostatnim z listów zamieszczonym w niniejszym piśmie. Informuję o tym, aby zapobiec posądzeniu mnie o bezkompromisowość lub chęć szkodenia UAM.

Oto, w czym rzecz: w ważnym niemieckojęzycznym (czytanym jednak, z uwagi na rangę niem. filozofii, na całym świecie) kwartalniku filozoficznym „Information Philosophie” ukazała się następująca informacja:

„Information Philosophie” nr 3/2013, s. 130: „Zygmunt Bauman wystąpił w 1968 r. z partii komunistycznej i wkrótce potem stracił swą katedrę na Uniw. Warszawskim, w reakcji na co wyemigrował do Anglii. Dolnośląska Szkoła Wyższa we Wrocławiu chciała mu teraz nadać tytuł doktora honorowego. Po antysemickiej i antykomunistycznej polemice Bauman z tego zrezygnował, aby – jak napisał – oszczędzić tej prywatnej uczelni problemów. Robert Kwaśnica, rektor tej uczelni, powiedział Europe online magazine, że »odstąpienie od tego byłoby kapitulacją przed spektrum prawicowych ekstremistów«. 22 czerwca, w przededniu [wręczenia dyplomu], prawicowi nacjona-

liści zakłócili wykład Baumana zorganizowany przez Fundację F. Eberta”.

Ponieważ wedle mojej wiedzy, zgodnej po sprawdzeniu ze stanem faktycznym, powodem zakłócenia wykładu prof. Baumana nie był antysemityzm polskiej młodzieży, lecz zaangażowanie Z. Baumana w system stalinowskiej opresji, napisałem do redakcji pisma list ze sprostowaniem. Uważałem bowiem, że enuncjacja ta dołącza się do tyśiąca fałszywych oskarżeń społeczeństwa polskiego o antysemityzm (do czego walnie przyczynia się postawa pewnej części polskich elit kulturalnych, zwłaszcza filmowców). Efekt tego jest już widoczny: Niemcy chcą „podzielić się z nami” odpowiedzialnością za Holokaust. Oto moje sprostowanie:

„Information Philosophie” nr 2/2014, s. 82: „Od ponad 20 lat jestem czytelnikiem Waszego czasopisma i miałem dotąd zaufanie do prawdziwości Waszych doniesień. W październikowym wydaniu »IP« (3/2013) przeczytałem o proteście wrocławskich studentów przeciwko wykładowi Zygmunta Baumana w ich uczelni. Wedle Państwa informacji protest był motywowany antysemi-

DLACZEGO POLSCY NAUKOWCY ZNIESŁAWIAJĄ POLAKÓW?

Obrona Zbigniewa Baumana,
czyli donos poznańskich wykładowców do niemieckiego czasopisma

tyzmem studentów (Bauman pochodzi z rodziny żydowskiej). Na szczęście rozmija się to z prawdą: Zygmunt Bauman był nie tylko wiernym stalinistą, lecz także, co o wiele gorsze, był oficerem Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, formacji porównywalnej do SS, która bezpośrednio po wojnie ścigała i zwalczała oddziały Polski Podziemnej oraz opozycjonistów, którzy nie chcieli zaakceptować sowieckiej okupacji swej ojczyzny. Formacja ta aresztowała tysiące polskich patriotów, wielu z nich poddano nieludzkim torturom i następnie zamordowano. Zygmunt Bauman był częścią tej morderczej formacji. Szczegółów swego w niej udziału oraz motywów, które nim kierowały, nie potrafił (lub nie chciał) w sposób wiarygodny nigdy wyjaśnić. Sowieckie (czy też komunistyczne) panowanie nadal uważa za najlepsze rozwiązanie dla powojennej Polski. I właśnie przeciw temu protestowali wrocławscy studenci. Jak sądzę, całkiem słusznie. Byłbym wdzięczny za zamieszczenie tego sprostowania. Prof. A. Przyłębski”.

Ukazanie się mego sprostowania, zgodnego z prawdą, spowodowało polskich miłośników Zygmunta Baumana do napisania

obelżywego pod moim adresem listu, który brzmi następująco:

„Information Philosophie” nr 1/2015, s. 29: „Z mieszanymi uczuciami przeczytaliśmy list pracownika UAM, prof. Andrzeja Przyłębskiego, w lipcowym wydaniu »IP«. Jako przedstawiciele wspólnoty naukowej wyrażamy ubolewanie treścią tego listu i prosimy o opublikowanie naszego stanowiska. Wykład prof. Zygmunta Baumana na Uniw. Wrocławskim w czerwcu 2013 z okazji 150. rocznicy powstania niem. socjaldemokracji, stworzonej przez wrocławianina F. Lassalle’a, został przyjęty przez studentów owacyjnie. Dzieła prof. Baumana należą do najczęściej czytanych na polskich uczelniach. Przeciwno wykładowi protestowali członkowie i sympatycy Partii Odrodzenia Narodowego Polski, ugrupowania skrajnie nacjonalistycznego, o tendencjach antysemitycznych i antysyjonistycznych, oraz stadionowi chuligani. Zarówno prezydent Wrocławia R. Dutkiewicz, który uczestniczył w wykładzie, jak i była minister nauki i szkolnictwa wyższego B. Kudrycka, a także ówczesny premier RP D. Tusk prosili prof. Baumana o przebaczenie.

Jest nieprawdą, że Zygmunt Bauman milczy na temat swej przeszłości. Wyjaśnił już uwarunkowania, wskutek których znalazł się w KBW w powojennej Polsce. Ponadto porównanie tej instytucji z SS, która jest odpowiedzialna za terror, egzekucje i masową eksterminację we wszystkich okupowanych krajach Europy, jest nadużyciem, które dyskredytuje naukowca. List prof. Przyłębskiego jest nie tylko obrazą rzuconą w twarz wspaniałemu uczonemu wygnanemu z kraju na fali czystek antysemitycznych w roku 1968. Jest obrazą wszystkich tych, którzy nie postrzegają świata w sposób manichejski.

Dr Monika Bobako (UAM),
Prof. Wojciech Burszta (SWPS),
Prof. Adam Chmielewski (UWr),
Prof. P. Czapliński (UAM),
Prof. Izabela Kowalska (ASP Poznań),
Prof. R. Kubicki (UAM),
Dr Andrzej W. Nowak (UAM),
Prof. Piotr Piotrowski (UAM),
Prof. Krzysztof Podemski (UAM),
Prof. Ewa Rewers (UAM),
Prof. Marek Wasilewski (ASP Poznań),
Prof. Anna Wolff-Powęska (UAM),
Prof. Anna Zeidler-Janiszewska (Uniw. Nauk Społ. i Hum. Warszawa)”.

■ Chciałbym zauważyć, że w moim wyjaśnieniu nie kwestionowałem (w ogóle się do niego nie odnosiłem) dorobku naukowego prof. Baumana. Dlatego wynurzenia moich kolegów dotyczące tego, ilu czyta z zachwytem jego dzieła i kto go przeprosił za „antysemicki incydent spowodowany przez nacjonalistów”, nie mają żadnego związku z treścią mego listu. Ja wyjaśniałem jedynie powody protestu części młodzieży, której – jak zresztą całemu naszemu społeczeństwu – należy się wyjaśnienia, a może nawet przeprosiny prof. Baumana w związku z jego działaniami w KBW (stwierdzenie autorów listu, że już to uczynił, rozmija się z prawdą). Aby te powody pełniej naświetlić, musiałem napisać, w jakiej formacji służył oraz czym owa formacja była. Nie zrównywałem jej z SS, lecz jedynie z nią porównywałem (aby czytelnik miał pewne wyobrażenie, bo sama nazwa nic mu nie mówi). To zupełnie inne zabiegi: porównywać można rozmaite rzeczy, nawet na pierwszy rzut oka bardzo od siebie odległe. Napisanie, że to porównanie „dyskwalifikuje mnie jako uczonego” narusza moją reputację pośród uczonych w krajach niemieckojęzycznych, którzy stanowią największe grono moich zagranicznych współpracowników. Może znacząco zakłócić moje funkcjonowanie na tamtym rynku naukowym. Dlatego mam zamiar wystąpić z pozwem, o którym piszę na początku listu. Nie tylko w obronie swego imienia, lecz także w obronie prawdy (o zdarzeniu we Wrocławiu) oraz dobrego imienia Polski, które jest co rusz bezpodstawnie szkalowane w ramach tzw. pedagogiki wstydu.

Mam nadzieję, że jego Magnificencja rozumie moje oburzenie i podziela moje stanowisko w sprawie ekscesów prowadzących do zniesławiania Naszej Ojczyzny.

Z poważaniem.

Załączam oryginały trzech wymienionych listów oraz artykuł znanego historyka IPN dotyczący aktywności prof. Baumana. Przypominam również, że sąd wrocławski w procesie przeciwko osobom zakłócającym wykład nigdzie nie wskazywał na antysemickie motywacje. Bo ich zwyczajnie nie było.

* * *

Właściwie list prof. Przyłębskiego komentuje się sam. Niewiele zostaje do dodania. Można tylko wskazać jeszcze jedno kłamstwo zawarte w tekście „Information Philosophie”. W polemice, która wywiązała się w sprawie przyznania Baumannowi

doktoratu honoris causa, nie pojawiły się żadne wątki antysemickie.

To, że Niemcy nastawieni są na tropienie antysemityzmu u Polaków, jest poniekąd zrozumiałe. Stanowi to istotny element polityki historycznej republiki berlińskiej, której celem jest przewyciężenie historycznej odpowiedzialności, jaką Niemcy ponoszą jako sprawcy Holocaustu. Polityka ta prowadzona jest z wielkim rozmachem i różnymi środkami. Ważny jej element stanowi kultura masowa, czego przejawem był sławny serial „Nasze matki, nasi ojcowie”. Jej celem jest zdenacjonalizowanie odpowiedzialności za zbrodnie II wojny światowej. Zgodnie z nią winna

Lewicowa ideologia usiłuje utożsamić polską tradycję z antysemityzmem, co jest absurdem

jest obłąkana ideologia, a nie winny jest naród. Wskazywanie antysemityzmu u innych – zwłaszcza Polaków – ma doprowadzić swoistej przypadkowości triumfu nazizmu w Niemczech. Co więcej – sugerują, a czasami mówią wprost rzeczniczy owej interpretacji – Niemcy rozliczyli się ze swoich grzechów, a więc przewyciężyli je i znaleźli się w awangardzie postępu. Mają więc wszelkie prawa, aby rozliczać innych, zwłaszcza tych, którzy tkwią w okowach tradycyjnej mentalności, a to ona zgodnie z dominującą ideologią jest odpowiedzialna za nazistowską ideologię. W ten sposób interes narodowy splata się z ideologicznym. To, że kosztem prawdy i zdrowego rozsądku, to już inna sprawa.

Dlaczego sekundują im w tym polscy uczeni? Najprostsza, ale i najbardziej trywialna interpretacja może się odwoływać do zwyczajnego oportunistu. Niemcy są najpotężniejszym krajem Europy i na swoją politykę historyczną przeznaczają ogromne środki. Z pewnością potrafią się zrewanżować swoim sojusznikom ze strony polskiej. Występujący na ich rzecz mogą oczekiwać wszelkiego typu stypendiów, tłumaczeń, zaproszeń.

Nie twierdzę, że w wyjaśnieniu takim nie kryje się ziarno prawdy, nie sądzę jednak, że tego typu cynizm kierował

autorami kłamliwego listu do „Information Philosophie”, co nie znaczy, że wizja przychylności ze strony hojnych sąsiadów nie zamajaczyła w ich głowach. Dominujący wydaje się interes ideologiczny, który przekłada się także na interes tout court. Ten interes każe nie tylko lekceważyć narodową rację stanu, zgodnie z którą należałoby prostować kłamstwa na temat polskiego antysemityzmu, lecz prowokuje wręcz do ich propagowania.

Nie zajmuję się w tym miejscu problemem polskiego antysemityzmu, który był obecny w naszym kraju w okresie międzywojennym, a nawet dziś pojawia się na marginesie polskiego życia. Chodzi o nadawanie mu znaczenia, którego realnie on nie posiada. Chodzi o posługiwanie się pałąk oskarżeń o antysemityzm, która używana jest przez „Gazetę Wyborczą” i lewaków w naszym kraju przeciw swoim przeciwnikom politycznym. W efekcie oskarżenie to zbanalizowało się, przestało cokolwiek znaczyć i przyczyniło się do odradzania się antysemityzmu realnego.

Lewicowo-liberalna ideologia usiłuje utożsamić polską tradycję z antysemityzmem, co jest absurdem, gdyż na dużą skalę w naszym kraju zrodził się on dopiero wraz z nowoczesnym nacjonalizmem i ruchem, który był jego upostaciowaniem, czyli Narodową Demokracją.

Dominująca dziś ideologia pod hasłami „europeizacji” i „modernizacji” usiłuje pozbawić Polskę jej tożsamości. Jedną z metod realizacji tych ideologicznych celów są insynuacje pod adresem całego narodu i tych, którzy się o jego godność – jak prof. Przyłębski – upominają. Pod tym względem kłamliwy donos do niemieckiego pisma podpisany przez polskich wykładowców jest wręcz modelowy. Należy pamiętać, że wprawdzie godność jest wartością samoistną, ale równocześnie stanowi istotny element tzw. soft power (miękkiej siły), która ma istotne znaczenie w polityce i przekłada się na pozycję określonych narodów oraz państw we współczesnym świecie. Doskonale zdają sobie z tego sprawę Niemcy.

Kłamliwy list do „Information Philosophie” jest elementem kampanii podważania polskiej godności. Jego autorzy prezentują w nim cały zestaw ideologicznych stereotypów. Typowym i paradoksalnym jest oskarżanie swoich przeciwników o „manicheizm”. Potępiając ich, sami prezentują skrajnie manichejską postawę. ■